

Zespół dławi się, dyrektor sportowy wyładowuje się. Scenariusz, który oglądaliśmy kilka razy w Trigorii. Wczoraj przyszła kolej na Petrachiego, któremu zajęło siedem miesięcy, aby znaleźć się w punkcie docelowym. Oskarżenia, silne słowa, zdecydowane i głośne tony. Wieczny pojedynek dyrektora sportowego, dyżurnej ofiary wydarzeń, który walczy ze środowiskiem i nie tylko. Wina mediów "które mówią bzdury i oszczerstwa" zdaniem Petrachiego, który zdał cios na pusto. "Ze 100 mln kupię Tizio i Caio, ale trwa zamknięcie sprzedaży - mówi były menadżer Torino. - Są trudności wywołane przejściem własności, do którego jeszcze nie doszło. Wyjaśniłem piłkarzom: może się coś wydarzyć, ale może też nie wydarzyć się nic. Nie myślcie, że przyjdzie Sknerus McKwacz i kupi nie wiadomo kogo". To słowa skierowane do Houston. Mocne i wyraźnie odebrane.

Sabatini - Pierwszy one man show grał Walter Sabatini. Najdłużej urzędujący człowiek transferów amerykańskiej ery i wielokrotnie zdobywający scenę zdaniami, które stał się godne zapamiętania. Od "Florenzi stanie się Danim Alvesem" do "Pjanic? Być może nawet nie odejdzie, zależy czy uda mi się zamknąć ruch cętkowanego kota", przez "Czuję się bardziej wolny pracując bez Baldiniego u boku, nie lubię mieć zajętej prawej strony przy stole". Tak jak w przypadku Petrachiego, również on dotarł do punktu pęknięcia. Sabatini wyjaśniał na pożegnalnej konferencji: "Zmieniły się reguły zatrudniania graczy, prezydent i jego współpracownicy stawiają na inne wytyczne. Kochają statystyki i szukają zwycięskiego algorytmu. Ja widzę cały świat, dla mnie piłka jest czymś innym. Moja piłka nie może być kierowana statystyką". I dalej: "Jestem lojalnym człowiekiem, który nie może robić maksimum w tej sytuacji, zdarzył mi się epizod, który przyczynił się do mojego wyboru. Dotyczy gracza, który spisuje się bardzo dobrze, którego straciłem, gdyż zabrakło mi arogancji, siły i pewności do przeprowadzenia operacji i czuję na plecach całą serię oskarżeń. Po stracie tego gracza zrozumiałem, że nie zasługuję więcej na Romę. Po tym epizodzie zrozumiałem, że nie mogę być dalej dyrektorem sportowym Romy". Różne wizje, które doprowadziły do bolesnego rozstania, ale bez nadmiernej urazy.

Monchi - Bardziej gorzka była separacja z Monchim. Doświadczenie Hiszpana zakończyło się z jadem i głębokim pęknięciem, zwłaszcza z uwagi na obietnice, z którymi zaczynał. "Roma nie jest supermarketem. Nie ma tu kartki z napisem "sprzedam", ale "wygram", to jego słowa z pierwszego wywiadu. To zdania, które naładowały środowisko. Półfinał Ligi Mistrzów zdobyty w tamtym sezonie był jak ulotny dym przed oczami. Zaledwie dziesięć miesięcy później doszło do odejścia (razem z Di Francesco). Wyjaśnienia Monchiego pojawiły się dopiero po tym jak wrócił do Hiszpanii: "Odszedłem z Romy z prostego powodu: zrozumiałem, że właściciel ma inne pomysły ode mnie. Prezydent Pallotta myślał, że lepiej jest iść na prawą stronę, ja, że na lewą". Dalej wyjaśnia: "Myślicie, że sprzedałem Salaha, gdyż byłem z tego zadowolony? Musiałem sprzedać Salaha, gdyż w tym momencie Roma tego potrzebowała, potrzebowała sprzedaży gracza z powodu problemów z

finansowym fair play". Nie zrobił kroku wstecz jeśli chodzi o zakup Pastore: *"Uważam, że Pastore wciąż może dać to co ma w sobie. To prawda, że miał szczególnie sezon, z wieloma kontuzjami, ale jestem przekonany, że mogę nadal zrobić różnicę"*. Tymczasem zespół, powierzony Ranieriemu, dławiał się w lidze i stracił Champions League ze szkodami, które wpłynęły też na pracę Petrachiego. Historyczne sprawy. I podczas gdy klub ocenia już dziś kogo ponownie zatrudnić, Roma drużyna schodzi na drugi plan. Za dwa dni zagra z Atalantą, z nadzieją, że w Trigorii tym razem będzie się mówić tylko o tym.

Autor: abruzzo